

## **Zdzisław Józef Kijas OFMConv: Św. Maksymilian Kolbe**

Wierzył, że światem rządzi wszechmocny Bóg, nie zaś ślepy przypadek, że Bóg jest dobry i że rozmawia ze swoim stworzeniem językiem miłosierdzia, a nie zemsty



**Wierzył, że światem rządzi wszechmocny Bóg, nie zaś ślepy przypadek, że Bóg jest dobry i że rozmawia ze swoim stworzeniem językiem miłosierdzia, a nie zemsty. Lecz wierzył także w człowieka i wierzył człowiekowi. Wiara w niego, w jego dobroć, w możliwość bycia lepszym nie zachwiała się nawet w obozie zagłady. Było to możliwe, ponieważ swoją wiarę wznosił na fundamencie wiary we wszechmocnego Boga. Ideą piękną**

**człowieka była dla Maksymiliana Maryja Niepokalana, dlatego stał się Jej bezgranicznie oddany. Ona była jedyną Damą jego serca, a on Jej rycerzem.**

## **Wstęp**

Bardzo wiele zostało już napisane o św. Maksymilianie i nie sposób wnieść cokolwiek nowego w jego krótkie, ale nad wyraz bogate, intensywnie przeżywane życie. Trwało zaledwie 47 lat, ale tym, co zrobił, mógłby obdzielić kilka osób. Spalał się, może niekiedy wręcz rozrzutnie, ale z pewnością nie bezmyślnie. Wszystko miarkowała wielka i czysta miłość do Boga na miarę Niepokalanej. Uczył się jej od młodości, doskonaląc swoją odpowiedź. Oczywiście, niewiele liczył na własne, ludzkie siły, które często zawodzą, ale bardzo liczył na pomoc Maryi.

Świat podziwia Maksymiliana, że wierzył, że jego wiara była szlachetna, coraz głębsza i mocniejsza. Wierzył, że światem rządzi wszechmocny Bóg, nie zaś ślepy przypadek, że Bóg jest dobry i że rozmawia ze swoim stworzeniem językiem miłosierdzia, a nie zemsty. Lecz wierzył także w człowieka i wierzył człowiekowi. Wiara w niego, w jego dobroć, w możliwość bycia lepszym nie zachwiała się nawet w obozie zagłady. Było to możliwe, ponieważ swoją wiarę wznosił na fundamencie wiary we wszechmocnego Boga. Idealem piękna człowieka była dla Maksymiliana Maryja Niepokalana, dlatego stał się Jej bezgranicznie oddany. Ona była jedyną Damą jego serca, a on Jej rycerzem.

Ojciec Kolbe wierzył również w prawdę, która jest jedna i potężna, która jedna zapewnić zdoła prawdziwe szczęście i która w końcu zawsze zwycięża. Wierzył w nią mimo przykrych doznań, mimo wojny oraz wszechobecnej nienawiści i śmierci. Wbrew wielu zakłamaniom Maksymilian wiedział, że prawda zwycięży, ponieważ jest od Boga, który wszystko zwycięża.

Polski franciszkanin wierzył w miłość, która jedyna zapewnić może właściwą przyszłość człowiekowi i światu. Bez niej nic i nikt nie ma wartości, ponieważ ona tylko nadaje wartość każdej osobie i każdemu dziełu. Miłość otwierała go na innych, na ich inność, piękno z niej wynikające, na ich duchowe bogactwo i zdolności otrzymane od Stwórcy. Korzystał z nich, aby mówić, pisać, informować świat przez zakładane przez siebie pisma, że miłość nie jest kochana albo jest kochana za mało.

Wierzył także w wartość i potęgę przebaczenia. Sam się go uczył, a później uczył go innych. Na wiele różnych sposobów przypominał, że droga ku przyszłości prowadzi wyłącznie przez przebaczenie, a nie przez zemstę. Myśląc po ludzku, miałyby wiele powodów, aby się od niego odżegnać, nie docenić jego wartości lub przemilczeć jego wartość. Tymczasem nie! Nawet w bunkrze głodowym Auschwitz prosił swoich współwięźniów, aby przebaczyli tym, którzy ich na śmierć skazali.

Ponadto ojciec Maksymilian wierzył, że do rzeczy wielkich dojść można tylko razem. Był geniuszem współpracy, angażowania innych do pomocy, zapalania w nich tych pragnień, którymi sam płonął. Nie był

egoistyczny. Chciał dzielić się z innymi tym, co posiadał, a także tym, co pragnął osiągnąć, a dokąd kierowały go jego wzniosłe ideały.

Niniejsza pozycja powstała w oparciu o materiały już istniejące w języku polskim. Szczególną pomocą było dwutomowe wydanie *Pism św. Maksymiliana* (Niepokalanów 2007-2008) oraz jego *Konferencje* (Niepokalanów 1990). Pragnę także wyrazić moją wdzięczność o. Leonowi Dyczewskiemu, którego pozycja *Święty Maksymilian Maria Kolbe* (Warszawa 1994) była dla mnie wielkim pożytkiem. Korzystałem z niej chętnie i często. Równie cenną publikacją stała się praca *Maksymilian Maria Kolbe s. Kingi Strzeleckiej* (Kraków 1982). Chętnie zagłębiałem także do najnowszej książki biograficznej *Rycerz Maryi* Claude'a R. Foster'a (Niepokalanów 2007). W trakcie pisania wykorzystałem inne jeszcze teksty, o których wspominałem w przypisach.

Pragnę w końcu, lecz bynajmniej nie w mniejszym stopniu, wyrazić osobistą wdzięczność Wydawnictwu WAM, które postanowiło włączyć niniejszy tekst do serii *Wielcy Ludzie Kościoła*. Tekst ukazuje się w 2011 roku, ogłoszonym przez Senat Rzeczypospolitej Rokiem Kolbiańskim. W tym bowiem roku przypada 70. rocznica męczeńskiej śmierci ojca Maksymiliana w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau.

Autor

Rzym, 18 lutego 2011

## **Przyjście na świat i pierwsze lata życia**

Początki jego życia nie zapowiadały późniejszej niesamowitości, setek biografii, tysięcy zdjęć, dziesiątków reportaży telewizyjnych. Nawet najbardziej odważni nie sądzili, że syn skromnego tkacza nazwany zostanie patronem naszych trudnych czasów.

Rajmund urodził się 8 stycznia 1894 r. Według kalendarza juliańskiego, który obowiązywał w tym czasie w carskiej Rosji, dzień jego urodzin przypadał na 27 grudnia, kiedy obchodzona jest uroczystość św. Jana Apostoła. Były to zatem imieniny Apostoła, który podkreślał: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Miłość ta stała się bliska również Maksymilianowi. „Módl się, abym kochał bez granic”, napisał do swojej mamy, kiedy miał zaledwie dwadzieścia lat.

I zdaniem tych, którzy go znali, ta modlitwa została w pełni wysłuchana. Odwołują się oni do zmian wprowadzonych przy dostosowywaniu klasztoru franciszkańskiego w Niepokalanowie do goszczenia uchodźców, polskich Żydów i Cyganów, jak również niemieckich najeźdźców. „Tylko miłość jest twórcza. Nienawiść prowadzi donikąd” – tymi słowami będzie pocieszał w przyszłości i podnosił na duchu współwięźniów bunkra głodowego w obozie koncentracyjnym Auschwitz latem 1941 roku. Cała ta dramatyczna i wielka historia zaczęła się 8 stycznia/27 grudnia w Zduńskiej Woli.

Czas jego przyjścia na świat nie był łatwy. Jego rodzice: Juliusz i Marianna, utrzymywali się początkowo z pracy w domowym warsztacie tkackim. Dochody były wystarczająco wysokie, aby zaspokoić rodzinne potrzeby. Ale tylko do czasu. 25 lipca 1892, w pierwszym roku małżeństwa, przyszedł na świat ich pierwszy syn, któremu dali na imię Franciszek. Wyrażali w ten sposób swój szacunek dla św. Franciszka z Asyżu, którego byli wiernymi czcicielami. Dwa lata później zawitał na świat ich drugi syn – Rajmund. Tymczasem w przemyśle włókienniczym Królestwa narastał kryzys, co doprowadziło do poważnych zmian. Drobni tkacze, których miejscem pracy były skromne domowe warsztaty, przegrywali w zetknięciu z kupcami trzymającymi monopol cenowy, kontrolującymi dystrybucję przędzy i narzucającymi własne ceny na wyroby gotowe. Drobni wytwórcy musieli więc akceptować każdą proponowaną cenę, w przeciwnym razie nie byli w stanie sprzedać swojego produktu. Łódzki rynek włókienniczy stał się centrum wyzysku, dowolnie ustalanych cen, ośrodkiem oszustwa i szwindlu. Rozwijające się fabryki chętnie zatrudniały byłych samodzielnych rzemieślników, widząc w nich dobrych fachowców.

Prawie rok po urodzeniu się Rajmunda w stronę Łodzi wyruszył również Juliusz Kolbe. Znalazł tu dobrze płatną pracę i zamieszkał wraz z rodziną w centrum miasta, przy głównej ulicy. Lecz nie zatrzymali się tam na długo. 29 stycznia 1896 przyszedł na świat ich trzeci syn – Józef, i wkrótce opuścili to miasto. Dokładnie nie wiemy, kiedy to uczynili, ale musiało to nastąpić krótko po urodzeniu Józefa, ponieważ czwarty syn, Walenty, przyszedł na świat 1 listopada 1897 już w Jutrzkowicach pod Pabianicami. Tutaj także rozwijał się przemysł tkacki, a miasto stało się

po Łodzi najważniejszym ośrodkiem fabrycznym. W 1900 roku miało 32 346 mieszkańców, zaś trzynaście lat później ich liczba wzrosła do 48 414. Oprócz Polaków zamieszkiwali tu Żydzi, Niemcy oraz Rosjanie.

W Jutrzkowicach rodzina Kolbów powiększyła się o kolejnych dwóch synów, wspomnianego wcześniej Walentego oraz Antoniego, który urodził się 19 maja 1900. Obaj nie żyli jednak długo. Walenty zmarł, mając niecały rok, zaś Antoni, kiedy miał cztery lata. Pobyt w Jutrzkowicach był na początku pomyślny pod względem materialnym. Źródłem materialnego „dobrobytu” rodziny był sklep spożywczy, szybko jednak klienci, pracownicy pobliskich fabryk, odkryli dobroć właścicieli. Ci z kolei, widząc potrzeby kupujących, dawali im towar na kredyt w nadziei, że kiedyś zwrócą. Nie następowało to jednak szybko, ponieważ ich klienci ubożeli i nie byli w stanie spłacić zaciągniętego długu. W końcu doprowadziło to do upadku sklepu i utraty oszczędności.

Niepowodzenia życiowe nie zburzyły jednak harmonii życia rodzinnego ani też nie odebrały rodzicom Rajmunda zaufania do ludzi. Kolbowie musieli jednak opuścić zajmowany dotychczas dom, gdyż jego utrzymanie było zbyt kosztowne. Wielokrotnie odtąd zmieniali mieszkanie aż do opuszczenia Pabianic.

*o. Zdzisław Józef Kijas OFMConv*

**Tekst pochodzi z książki o. Zdzisława Józefa Kijasa o św. Maksymilianie Kolbe, która ukazała się w serii Wielcy Ludzie Kościoła nakładem Wydawnictwa WAM w 2011 roku.**

